OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ SOBOTA, 3-GO MARCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY | NR. 63

W poniedziałek dnia 5 marca rozpoczyna „Express" druk wielce frapującej powieści z życia naszego miasta p. t.

Łuna nad Łodzią

pióra członka redakcji, ukrywającego się pod pseudonimem Bernbroux, znakomitego znawcy duszy miasta, jego tajemnic i zakamarków.

Powieść ta odsłoni nam kulisy gigantycznej nieubłaganej walki o majątek i władzę, o palmę pierwszeństwa i tytuł króla bawełny, walki na śmierć i życie, w której przeciwnicy nie gardzą żadnym środkiem, depcząc po drodze piękny kwiat miłości, zakwitły na nieurodzajnej glebie.

Piekielna żądza władzy i pieniądza zdziera z ludzi maski i ukazuje nagie ich dusze łaknące fortuny, sławy, triumfów, ciała kobiecego za cenę spokoju, szczęścia i łez niewinnych ofiar.

Szelest powabnych sukien w salonach przesyconych wonią perfum miesza się z ostrym zapachem zgliszcz fabrycznych wraz z któremi runąć miała, dzięki zbrodniczym dłoniom, potęga magnata łódzkiego, o czem w głuchą noc zimową obwieszcza nagle miastu

Łuna nad Łodzią

Skandal w gimnazjum w Równem.
Lekarz szkolny stwierdził u dwuch uczniów objawy kiły.
Badania specjalistów wykazały, iż są oni zupełnie zdrowi.

Równo, 3 marca.

Lekarz szkolny, dr. Okuszko, b. rosyjski lekarz wojskowy badając ucznia 6-ej kl. gimnazjum państwowego w Równem, Olega Pośpielowskiego, syna lekarza dr. Włodz. Pośpielowskiego, stwierdził u niego ni mniej, ni więcej, jak objawy kiły — względnie znaki po leczeniu salwasanem — nakazując mu natychmiast opuścić szkołę.

Nie pomogły ani oświadczenia chłopca, ani ojca, lekarza, że uczeń nigdy na żadną chorobę tego rodzaju nie chorował — brama szkolna pozostała dla niego zamknięta. Nieszczęśliwy chłopiec nosił się już z zamiarami samobójczemi, które na szczęście wczas jeszcze udaremniono. Aby przecież sprawę wyświetlić, zwołał ojciec ucznia konsyljum złożone z 6 lekarzy, w tem paru specjalistów oraz lekarzy rządowych i ci wydali orzeczenie, że Pośpielowski nie choruje na kiłę, ani też na nią nigdy nie chorował.

Nie poprzestając na tem — dr. Pośpielowski zawiózł syna do Lwowa, aby poddać jego krew badaniu mikroskopijnemu.

Przeprowadzona przez Państwowy zakład higjeny we Lwowie analiza — dała wynik badania krwi — ujemny.

Z temi dowodami w ręku udał się ojciec do p. kuratora Szelągowskiego, który — wnikając w ostotę rzeczy — oburzony takiem postępowaniem lekarza szkolnego — nakazał ucznia natychmiast przyjąć do szkoły — zaś dyrektorowi gimn. polecił aby dał drowi Pośpielowskiemu stosowne zadośćuczynienie. Ograniczyło się ono do oświadczenia, iż zaszła tu „pomyłka" i chłopiec z powrotem zaczął uczęszczać do szkoły.

Niedługo jednak trwała jego nauka, gdyż teraz zaczęły się sypać na chłopca „dwóje", tak, że ojciec widział się zmuszonym odebrać go z gimnazjum.

Analogiczny wypadek stwierdzenia nieistniejącej kiły zaszedł z uczniem 6-ej kl., Ryszardem Arndtem, któremu dr. Okuszko również zaaplikował usunięcie ze szkoły, a u którego badania tak lekarskie jakoteż mikroskopowe wykazały zupełny brak jakichś objawów — któreby pozwalały przypuścić, aby chłopiec chorował na tę straszną chorobę.

Tymczasem jednak stugębna fama rozniosła całą sprawę po mieście, rzucając niezasłużony i krzywdzący cień na chłopców.

Można sobie łatwo wyobrazić, ile tortur moralnych przeszli oni — poddając się ścisłym badaniom lekarzy, oraz badaniom krwi w zakładzie hygjeny.

Śmiałe włamanie w śródmieściu.
Skład manufaktury Tauba okradziony.

Łódź, 3 marca.

Wczoraj dokonano znów śmiałego włamania w śródmieściu.

Około godziny 5-ej po południu dozorca domu przy ulicy Piotrkowskiej 18 zauważył, że w składzie manufaktury Tauba, mieszczącym się na parterze, są otwarte drzwi wejściowe, mimo, iż we wnętrzu nikogo nie było.

Wezwał więc kilku lokatorów, którzy stwierdzili, iż w składzie grasowali złodzieje.

Łupem ich padła manufaktura wartości 6 tysięcy złotych.

Włamywacze prawdopodobnie próbowali również rozbić kasę ogniotrwałą, lecz nie mogli się z nią uporać.

O występie złodziejskim zawiadomiono władze śledcze.

Jak stwierdziła policja, włamywacze dostali się do składu przy pomocy podrobionych kluczy około godziny 4-ej po południu.

Wdrożono dochodzenie, które narazie nie przyniosło konkretnych rezultatów.

Katastrofa na kolejce Grójeckiej.
Parowóz spadł z nasypu. — Maszynista i jego pomocnik ranni.

Z Warszawy donoszą:

Pociąg pośpieszny nr. 5. kolejki Warszawa — Grójec, idący z Warszawy do Nowego Miasta, wpadł wczoraj około 4 pp. na stacji Koziełuty pod Mogilnicą na szkodzoną zwrotnicę.

Parowóz spadł z nasypu i przewrócił się na bok, dwa wagony uległy wykolejeniu.

Ciężkim obrażeniom ciała uległ maszynista Zalewski, lżej rany jest jego pomocnik Kowalczyk.

Wśród pasażerów powstał popłoch. Poważniejszych ran szczęściem nikt nie odniósł.

Obu rannych przewieziono specjalnym parowozem do Warszawy na stację kolejki Grójeckiej, dokąd przybyli przed godziną 10 wieczór.

Zawiadomiono natychmiast Pogotowie Kasy Chorych w Warszawie, prosząc o przysłanie karetki. Do północy karetka nie przybyła, wobec czego zawezwano Pogotowie ratunkowe.

Obu rannych przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Stan maszynisty Zalewskiego jest b. ciężki.

Katastrofa samochodowa pod Tomaszowem.
Auto roztrzaskane. — Pasażerka ciężko ranna.

Łódź, 3 marca.

W dniu wczorajszym pod Tomaszowem miała miejsce katastrofa samochodowa.

W pobliżu wsi Woda Rakowa auto ciężarowe firmy łódzkiej „Wajsbard i S-ka", podążające do Tomaszowa najechało na wóz, w którym znajdowały się trzy osoby.

Skutki zderzenia były straszne.

Wóz został doszczętnie zniszczony. Jedna z jadących Józefa Klepacz upadając na ostre kamienie doznała wstrząsu mózgu i w kilka minut później wyzionęła ducha.

Woźnica i jego żona zostali dość ciężko poranieni.

Szofer samochodu wyszedł niemal bez szwanku.

Tragedja psa
na wiślanej krze.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wisła pod Tczewem była wczoraj widownią niezwykłej sceny. Na płynącej środkiem rzeki krze znajdował się pies, który głośnem szczekaniem wzywał pomocy. Psa eskortowało stado kruków i wron, które unosząc się nad nim, czekały chwili, kiedy padnie, aby rzucić się na padlinę. Nikt nie pośpieszył psu z pomocą.

Sprawca zamachu na wiec w Poznaniu
aresztowany przez policję.

Poznań 3 marca.
(Agencja Wschodnia)

W związku z zamachem dynamitowym na wiec unji katolickiej ziem zachodnich aresztowany został wskazany jako wykonawca zamachu Knoll. Przyznał się on, że dopuścił się rzucenia petardy na wiecu U. K. Z. Z.

W związku z zeznaniami Knolla aresztowano sekretarza komitetu listy Nr. 24 w Grodzisku, Antoniego Jankowskiego, oraz dwuch t. zw. młodych Obozu Wielkiej Polski.

Komornik zafantował stary smoking cesarskiego szwagra.

Berlin, 3 marca.

Wczoraj zjawiła się policja berlińska w pensjonacie „Herkules" w Berlinie, gdzie mieszka małżonek siostry byłego cesarza Wilhelma, Zubkow. Komornik sądu zjawił się z policją, aby spisać rzeczy Zubkowa, który zadłużył się w barach i restauracjach do wysokości 3 tysięcy marek. Ojciec poszkodowanego młodzieńca w barze „Casanowa" domaga się od Zubkowa wysokiego pieniężnego odszkodowania. Komornik sądu w mieszkaniu Zubkowa znalazł tylko dwa puste kufry i jeden stary smoking.

Wiedeń, 3 marca.

„Neue Wiener Tagblatt" donosi z Bratislawy, iż żona tamtejszego urzędnika miejskiego, emigrantka rosyjska Anna Pulowa, oświadczyła, że jest siostrą Zubkowa. Podaje ona, iż brat jej był w Rosji agentem handlowym i że jest żonatym, wobec czego małżeństwo z siostrą eks-kajzera Wilhelmem jest bigamją.

Potwór w ludzkiem ciele
Beznogi wyrostek zamordował scyzorykiem 6-letnią dziewczynkę.

Berlin, 3 marca.

W miejscowości Aumund pod Bremą 16-letni Karol Klingenberg zamordował w bestjalski sposób 6-letnią dziewczynkę, dusząc ją i przecinając jej scyzorykiem krtań.

Zwyrodniały chłopak, zeznał w policji, że popełnił tę zbrodnię, odczuwając nieprzepartą potrzebę zamordowania kogoś.

Zaznaczyć należy, iż jest on kaleką — przed rokiem bowiem rzucił się pod pociąg w zamiarze samobójczym i stracił pod kołami jedną nogę do kolana, drugą zaś do kostki.

Zamachy samobójcze

Łódź, 3 marca.

W bramie domu przy ulicy Sienkiewicza 89 wczoraj wieczorem znaleziono młodego mężczyznę, zdradzającego słabe oznaki życia.

Wezwane pogotowie stwierdziło otrucie esencją octową i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło denata w stanie bardzo groźnym do szpitala w Radogoszczu.

Policja ustaliła, że był to Marjan Grzegorczyk, zamieszkały przy ulicy Bawełnianej 5.

Przyczyna samobójstwa — brak środków do życia.

* *

W klatce schodowej domu przy ulicy Dąbrowskiej 25 targnęła się na życie 16-letnia robotnica Janina Ornapówna, wypijając większą dozę nieznanej trucizny.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — nieporozumienia rodzinne.

W trybach maszyny.

Łódź, 3 marca.

W fabryce Reichera przy ulicy Wierzbowej 6 wczoraj miał miejsce nieszczęśliwy wypadek.

16-letni robotnik Mieczysław Tyrański (Piwna 24) podczas pracy zbyt blisko przysunął się do maszyny skutkiem czego doznał ciężkich ran obu rąk.

Pogotowie przewiozło go do szpitala Poznańskich.

Nowy polski attaché wojsk. w Paryżu.



Pułk. szt. gen.,
JERZY FEREK BŁESZYŃSKI,
szef departamentu piechoty M. S. wojsk. został mianowany attache wojskowym w Paryżu.

Pułkownik Nicolais

okrutny szef niemieckiej „ochrany“

z czasów wojny światowej.

Podczas wojny europejskiej na czele niemieckiej służby wywiadowczej t. zw. oddziału III B. stał pułkownik Nicolais, posiadający wprost nieograniczoną władzę i nadużywający jej wcale nie gorzej, niż dzisiejsi naczelnicy bolszewickiej czerezwyczajki.

Miał on prawo rozporządzać wolnością osobistą każdego obywatela, który mu się w jakiś bądź sposób wydał podejrzany.

Znany jest naprzykład wypadek z porucznikiem Rechbergiem osobistością z którą się liczno w najwyższych kołach wojskowych.

W r. 1915 Rechberg znalazł możność porozumienia się z wpływowemi politycznemi czynnikami ententy w kwestji nawiązania rokowań pokojowych. Zawiadomił on o tem kanclerza państwa, a w kilka dni po tej rozmowie, tuż przed następną konferencją Rechberga i ministra spraw wewnętrznych Jagowa z francuskimi pełnomocnikami, która miała się odbyć w Szwajcarji, Rechberg został telegraficznoie zawezwany do swojego pułku, uwięziony i umieszczony w więzieniu wojskowem.

Nie pomogła interwencja bardzo wysoko postawionych osób: Rechberg przesiedział w więzieniu półtora roku i opuścił je złamany na duchu dopiero po najenergiczniejszej interwencji ministra Jagowa.

W drugim wypadku obrazującym działalność Nicolaisa, chodziło o dyplomatę niejakiego Eckardsteina, osobę stającą bardzo blisko następcy tronu. Dyplomata ten również nastrojony pacyfistycznie, sporządzał memorjał na ręce cesarza o możliwościach zawarcia pokoju. Został on porwany również w podstępny sposób i osadzony w więzieniu. Gdy rodzina dopytywała się o powód aresztowania, oznajmiono jej, iż popełnił on kradzież w jednym z kościołów. Po rocznym pobycie w więzieniu został Eckardstein przewieziony do zakładu dla obłąkanych, gdzie istotnie po dłuższym tam pobycie zwarjował.

Oto są dwa fakty z działalności niemieckiego „wywiadu“ podczas wojny.

— Z Tuluzy donoszą, iż dziś wyleciał stąd samolot inaugurujący lotniczą komunikację pocztową z Buenos Aires. Samolot zabrał 175 kg. korespondencji.

— Książę Walji brał udział we wczorajszych wyścigach gentlemańskich w Beauford na swym wierzchowcu „Dagomme“. Książę wygrał wyścig steeple chase, zorganizowany przez gwardję walijską.



Zdjęcie nasze przedstawia Marszałka Józefa Piłsudskiego w Belwederze w południe 26 lutego wśród delegacji górników w mundurach, którzy przybyli do Warszawy z innemi delegacjami na zjazd obrońców ojczyzny. Górnicy z Jaworzna zwrócili się do Pana Marszałka wsprawie ubezpieczeń robotników na starość i otrzymali zapewnienie, że rząd pracuje nad odnośną ustawą, która musi być jednak uzgodniona z obowiązującem jeszcze ustawodawstwem b. trzech zaborów. Rozmowa Pana Marszałka z górnikami trwała około trzy kwadranse.

Sensacyjny proces dwóch polaków

interesuje bardzo opinję włoską.

Od dłuższego czasu prasa włoska interesuje się poważnym procesem 2-ch polaków o sumę pół miljona lirów.

W grę wchodzą p. Karol Paszkowski, polski konsul honorowy z Florencji i zarazem właściciel browarów w Italji pod firmą Paszkowski i Ska oraz p. Bronisław Janiszowski, b. konsul jeneralny polski na całą Italję, człowiek wielce poważany przez sfery dyplomatyczne, polityczne i towarzyskie w stolicy Włoch.

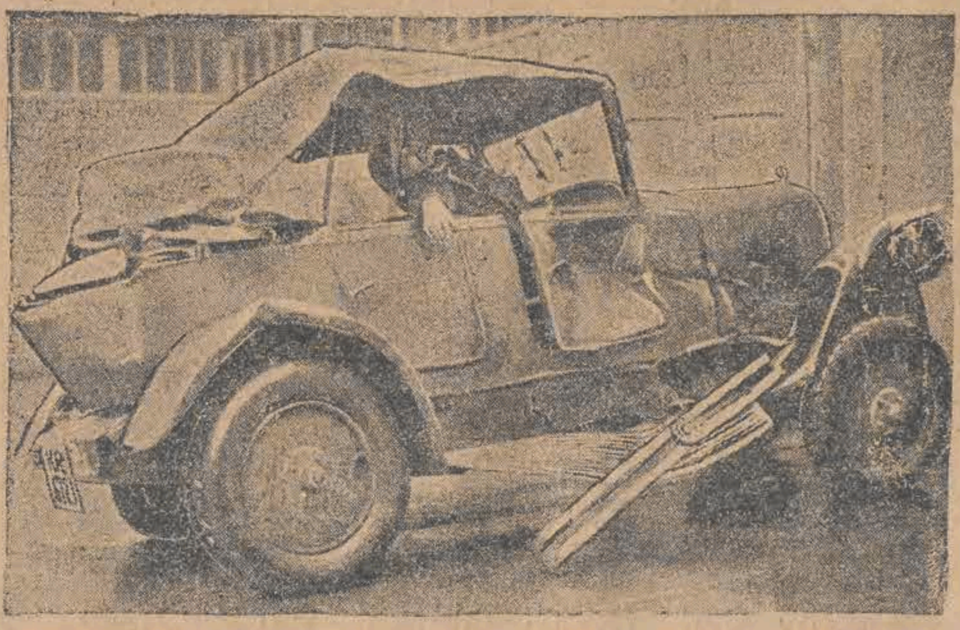
Tło sprawy, jak pisze naczelny organ faszystowski „L'Impero“ w Nr. 45 z dnia 22 b.m. jest następujące:

„W roku 1925 Tow. akc. Browarów Paszkowski zwróciło się do p. Bronisława Janiszowskiego, b. jeneralnego konsula polskiego w Rzymie, a obecnie wiceprezesa Syndykatu polsko-włoskiego o wynalezienie kupca na browary tegoż towarzystwa w Rzymie. W imieniu Tow. pertraktacje handlowe i pewne zobowiązania prowadził z p. Janiszowskim p. Karol Paszkowski, jeden z główwnych akcjonarjuszy browarów tejże firmy.

Kiedy p. Janiszowski wynalazł nabywcę na browary firmy Paszkowski w Rzymie i kupiec zaakceptował podane mu warunki przez pośrednika handlowego p. Janiszewskiego — wówczas p. Karol Paszkowski cofnął swoją propozycję sprzedaży i jednocześnie odmówił wypłacenia p. Janiszewskiemu należnego mu procentu handlowego za tranzakcję w sumie pół miljona lirów. P. Janiszowski zaskarżył p. Paszkowskiego do sądu“.

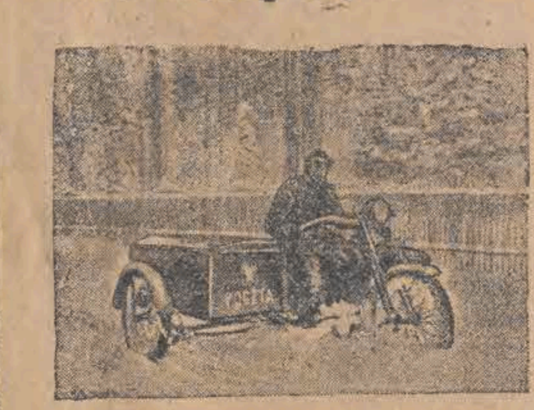
O ile nam wiadomo, sprawę p. Janiszowskiego prowadzi kilku najwybitniejszych adwokatów rzymskich z p. Maraviglia, posłem i działaczem politycznym na czele.

Zderzenie karetki Pogotowia z samochodem.



W Krakowie zderzyła sie karetka pogotowia ratunkowego z samochodem osobowem. Zdjęcia dokonano natychmiast po wypadku.

Motorowa służba poczt. w Zakopanem.



Fotografja nasza przedstawia motocykl pocztowy, kursujacy pomimo sześćdziesiecio centimetrowego śniegu w Zakopanem.

Sowiety przygotowują manifestacje antyangielskie

w czasie pobytu króla Afganistanu.

Ryga, 2 marca.
(Agencja Telegraficzna „Express“)

Z Moskwy donoszą iż rząd sowiecki czyni wielkie przygotowania do przyjęcia króla Afganistanu. Zapowiedziany jest przyjazd przedstawicieli rewolucjonistycznych organizacji hinduskich zawezwanych przez trzecią międzynarodówkę. Z powodu przybycia przedstawicieli hinduskich mają być urządzone demonstracje przeciwangielskie.

Kemal Pasza

chory jest na płuca.

Paryż, 2 marca.
(Agencja Telegraficzna „Express“)

Z Konstantynopola donoszą, iż stan zdrowia Kemala Paszy pogarsza się ciągle. Dyktator turecki choruje na płuca.

Synowie wielkich ludzi

rzadko odziedziczają talenty po ojcach.

Wybitni ludzie rzadko miewają wybitne dzieci. Mój syn jest urzędnikiem w X“, mawiał znany ze swego dowcipu filozof niemiecki Kuno Fischer. Zdanie to nie jest pozbawione słuszności. Natura jest skąpa, i najczęściej wysiliwszy się na ojca, nie obdarza jego dzieci.

Przykładów na to znaleźć można mnóstwo w historji wszystkich wielludzi, o których dzieciach znajdujemy zaledwie lakoniczne wzmianki. Wielki malarz **Rembrandt** miał z żoną swą Saskją, kilkoro dzieci, z których w roku śmierci jego żony (1642) został przy życiu jeden tylko syn Titus van Ryn. Wszystkie wiadomości, jakie zostały o nim streszczają się w tem jednem zdaniu: **„Urodził się, ożenił i umarł“.**

Rodzina **Bachów** może być uważana za wyjątek z reguły. Była ona bowiem równie bogata w dzieci, jak i w muzyków. Najsłynniejszy z pośród nich Johann Sebastian Bach był synem, bratankiem, ojcem i wujem licznych muzyków i miał jedenastu wybitnie udanych uzdolnionych synów.

Mozart był również dzieckiem muzycznej rodziny: ojciec jego Leopold był kapelmistrzem na dworze biskupim, a siostra Marja Anna znaną muzyczką. Młodszy syn Mozarta, który taksamo jak on nazywał się Wolfgang Amadeusz, był dyrygentem orkiestry we Lwowie (umarł w Karlsbadzie w r. 1844), starszy zaś syn wielkiego muzyka, Karol był skromnym urzędnikiem celnym w Medjolanie, gdzie zmarł w r. 1859. Synowie **Goethego** są przeciętnemi jednostkami, podobnie jak i wnuki jego które umierają bezpotomnie.

Niekiedy jednak talent literacki bywa dziedziczny, a często nawet objawia się silniej w drugiem dopiero pokoleniu. W naszej literaturze mamy na to przykład w rodzinie **Słowackich** jak wiadomo ojciec Juljusza Słowackiego, Euzebjusz był poetą i znanym tłumaczem. O wiele jaskrawsze przykłady tego rodzaju znajdujemy w literaturze francuskiej. **Crebillon** ojciec (ur. w 1674 r.) i **Crebillon** syn (ur. w 1707 r.) byli przeciwnikami literackimi. Podobnie urodzeni w 100 lat później **Dumas** ojciec i **Dumas** syn.

A wreszcie przypomnijmy sobie postać syna **Napoleona** i Marji Ludwiki, młodego króla Rzymu, który urodzony jako przyszły Napoleon II umarł w Wiedniu jako książę Reichstadtu na dworze swego dziadka. Być może odziedziczył on cośkolwiek z genjuszu swego ojca ale okrutny los stanął na zawadzie rozwojowi jego karjery.

Bezsprzecznie, z pośród dzieci wielkich ludzi był on najnieszczęśliwszy.

KAC i KOTEK. XVI. „Głosujcie na Kaca!.."



A nazajutrz, proszę państwa
Nowa lista już gotowa
Kandydata prezentują:
Kotek, Micia, teść, teściowa.

Na ulicy, gdzie gorąco
Przedwyborcza wre już praca,
Stoi Kotek i tak krzyczy:
„Gdy głosujesz, to — na Kaca".

Rozenblum i Rozenberg — łódzkie asy złodziejskie

brali udział w napadzie rabunkowym na p. Rubinsztajna.

Bandyci grasowali we wszystkich miastach Polski.

Łódź, 3 marca.

W onegdajszym „Expressie" podaliśmy opis krwawego starcia dwuch funkcjonarjuszów policji kryminalnej z łódzkiemi bandytami na ulicach Warszawy.

Jak donosiliśmy, jeden z opryszków Chil Rosenblum, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kielma 42 ciężko ranił wywiadowcę Władysława Radosza.

Zbójów osadzono w więzieniu.

Ustalono już szereg krwawych wypraw, których w ostatnich czasach dokonała ta dobrana spółka.

Jakub Rozenberg i Chil Rosenblum — to łódzkie asy złodziejskie. Znały ich dobrze wszystkie spelunki bałuckie. Obaj stali na czele sprawnie zorganizowanej szajki.

W ostatnich czasach policja ujęła wszystkich członków bandy.

Na wolności pozostali jedynie dwaj hersztowie, którzy stale wymykali się z rąk władz.

Urząd śledczy posiadał informacje, że w dalszym ciągu „pracują" na terenie Łodzi, lecz nie mógł odnaleźć ich kryjówki, gdyż stale zmieniali miejsce pobytu, znajdując przytułek w różnych melinach złodziejskich.

W dniu 7 lutego władze śledcze zostały zaalarmowane śmiałym napadem bandyckim, którego okoliczności były następujące:

W domu przy ulicy Konstantynowskiej 93 mieszczą się składy łódzkiego towarzystwa handlowego Weissberg i S-ka.

Współwłaścicielem tej firmy jest Pinkus Rubinsztajn, zamieszkały przy ulicy Konstantynowskiej 42.

Gdy o godzinie 10 wieczorem Rubinsztajn wracał do domu w klatce schodowej napadli nań dwaj bandyci. Jeden z nich zadał mu ciężką ranę głowy kolbą rewolweru, drugi zaś wyrwał teczkę zawierającą 6 tysięcy złotych i weksle na większą sumę.

Łódzkie władze śledcze po kilkudniowych poszukiwaniach ustaliły, że sprawcami napadu byli Rozenberg i Rosenblum.

Okazało się jednak, że zbóje natychmiast po napadzie wyjechali z Łodzi. Wysłano za nimi listy gończe do wszystkich miast kraju.

Nie zdołano jednak wpaść na ich ślady.

Rosenblum i Rozenberg, jak obecnie wyszło na jaw, wyjechali do Lublina, gdzie weszli w kontakt z miejscowymi włamywaczami. Już po tygodniu w obawie aresztowania musieli zmienić miejsce pobytu.

Udali się do Białegostoku, skąd znów wyruszyli do Równa, później zaś do Kalisza.

Po szeregu triumfach złodziejskich zdecydowali się wreszcie zamieszkać na stałe w Warszawie.

Już nazajutrz po ich przyjeździe do stolicy, łódzka policja dowiedziała się o miejscu ich pobytu. Główna komenda policji po otrzymaniu z Łodzi odpowiedniego telefonogramu, zarządziła energiczny pościg, który został uwieńczony konkretnemi rezultatami.

Bandytów aresztowano.

Rosenblum odmówił wszelkich zeznań.

Jego towarzysz natomiast szczegółowo opowiadał o wszystkich wyprawach dokonanych w ciągu ostatnich kilku miesięcy.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się, że wspólnie z Rosenblumem dokonał w Łodzi napadu na Rubinsztajna.

Warszawski urząd śledczy rozesłał depesze do szeregu miast, wzywając na konfrontację kierowników tamtejszych komend policji.

Jak się dowiadujemy p. Rubinsztajn który obecnie już niemal zupełnie powrócił do zdrowia, będzie również wezwany do Warszawy na konfrontację.

Dotychczas jeszcze warszawskiej policji nie udało się znaleźć weksli i gotówki zrabowanej podczas napadu przy ulicy Konstantynowskiej.

Gniazdko miłości na ulicy Lipowej

zlikwidował niedyskretny posterunkowy.

Łódź, 3 marca.

Gdy Antoni Zaborowski otrzymał w fabryce tygodniówkę postanowił się wesoło zabawić. Skomunikował się przedewszystkiem z 19-letnią Stanisławą Cyrankówną, która skwapliwie skorzystała z zaproszenia.

— Dokąd pójdziemy? — pytała go.

— Przedewszystkiem na wódeczkę — odparła.

Zwiedzili kilkanaście restauracji. W jednej z nich spotkali się z młodą parą, z którą byli zaprzyjaźnieni. Nieoczekiwane spotkanie oczywiście zakończyło się generalną pijatyką.

Wesoła czwórka bawiła się wspólnie do zmierzchu.

Zaborowski wreszcie uregulował rachunek i szepnął na ucho swej towarzyszce:

— Pożegnajmy się z nimi.. Chciałbym zostać tylko z tobą...

Rozstali się.

Czuła para udała się na ulicę Andrzeja.

— Niestety, nie mogę cię zaprosić do siebie — mówił marząc o jakimś miłym gniazdku, gdzie byśmy mogli gwarzyć o miłości..

— Możemy pójść na plac na rogu Andrzeja i Lipowej.. Tam jest bardzo przyjemnie..

Usłuchał jej...

I oto po kilkunastu minutach przechodnie ulicy Lipowej usłyszeli ciche, dyskretne szepty, rozlegające się na pustym placu...

— Kocham — wzdychał Zaborowski...

— Ja też — brzmiała odpowiedź.

Powstało zbiegowisko.

Któryś z przechodniów zgorszony tym widokiem pobiegł po policję.

Skończył się piękny sen o miłości.

Posterunkowy zbliżył się bowiem do czułej pary oświadczając, że amory na świeżem powietrzu są wzbronione.

Sprowadzono ich do komisarjatu.

Wczoraj sąd skazał Zaborowskiego na 6 tygodni więzienia a jego towarzyszkę na miesiąc więzienia za obrazę moralności publicznej.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Pod kołami tramwaju i wozu.

Łódź, 3 marca.

Przy zbiegu ulic Nawrot i Kilińskiego został przejechany przez tramwaj Tomasz Berelak, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 72.

Doznał on ciężkich obrażeń całego ciała.

Pogotowie odwiozło go do zbiorni miejskiej.

***

Na ulicy Abramowskiego obok domu nr. 29 dostał się pod koła wozu 4-letni Jerzy Katynia, syn pracownika elektrowni. Pogotowie stwierdziło dość ciężkie obrażenia i pozostawiło chłopca pod opieką rodziny.

Nasz reporter zanotował, że:

Łódź, 2 marca.

Łęczyckiemu Abramowi, zam. przy ul. Piotrkowskiej nr. 37, skradziono marynarkę i palto, oraz złoty pierścionek, ogólnej wartości 180 zł.

Nasielskiemu Moszkowi, zam. przy przy ul. Rzgowskiej nr. 47, skradziono z kurytarza ścianę od otomany, wartości 30 zł.

Krawca Jana, zam. przy ul. Piotrkowskiej nr. 6, pociągnięto do odpowiedzialności za kradzież węgla ze składu Śniadego, przy ul. Nowo-Pabjanickiej nr. 11.



Fryzjer.

W witrynie zakładu fryzjerskiego wisi kartka z napisem:

— „Uwaga! Golenie — 30 groszy!".

Wchodzę.

— Moooo uszaaa dla pana!...

— Dzień dobry — odpowiadam skromnie, siadając w fotelu, przy którym stał sam właściciel. — Golenie...

— Służę panu!... — kłania się właściciel, wysuwając oparcie dla głowy. — Mały!... Wody!...

„Mały" dwudziestopięcioletni drągal, podobny do węgierskiego huzara, wybiegł prędko za kotarę, skąd po chwili doleciał syk odkręconego kranu i przyniósł w brudnem naczyńku troszkę lodowatej wody.

Fryzjer zabrał się do pendzlowania mydłem twarzy i w czasie wykonywania tej czynności wywiązała się między nami następująca rozmówka:

— Pan szanowny pewnie się w domu goli?...

— Owszem, poczem pan to poznał?

— Oho... Po skórze, proszę pana... Odrazu widać, że inną skórkę ma pan na twarzy....

— Innego koloru?..

— Nie.. Ale łuszczy się.. Narazie w niektórych miejscach... Ale potem może panu się pogorszyć... Dobrze byłoby elektryczny masaż z kompresikiem... To „zapobiedza" łuszczeniu się...

Chwila wyczekującej ciszy. W czasie świdrowania pendzlem w dziurce od nosa fryzjer znowu wszczyna rozmowę:

— Zrobić panu masaż?...

— Nie... Dziękuję...

Znowu cisza. Fryzjer udaje, że wcale go to nie martwi i przechodzi na inny temat.

— Ładny dzień...

— Owszem... Ciepło...

— Ale taka pogoda jest niezdrowa..

— Niby dlaczego?...

— Włosy wypadają...

— Przy takiej pogodzie?...

— Tak.. Zmiana atmosferycznych odpadków działa powstrzymująco na rozwój bujności w czuprynie... Pan strasznie łysieje...

—Trudno.. Na to niema rady..

— Owszem, jest...

— Co?...

— Masaż elektryczny.. Po dwuch godzinach włosy rosną jak ceny na wezetal.

Cisza. Po chwili.

— Można zrobić masaż g.owy?...

— Nie.. Dziękuję...

Mój fryzjer wyśmienicie nad sobą panuje. Zlewa mi spokojnie twarz wodą, nabraną do ust, a potem gładzi mnie pieszczotliwie ałunem.

— Pan musi być nieszczęśliwy.. — wzdycha.

— Ja?... Dlaczego?...

— Bo pan jest chory...

— Ja?.. Skąd pan wie?...

— Pan ma łupież na głowie.. Mój dziadek z tego umarł... Teraz są na to środki...

— Masaż?...

— Nie.. Mycie głowy.. Raz się umyje i starczy na rok, chyba że jest jakaś uroczystość...

Cisza.

— Umyć głowę?...

— Nie.. Dziękuję...

Kolońska woda. Puder. Lekkie przeczesanie głowy. Ostatni przegląd ogolonej twarzy i:

— Służę szanownemu panu...

— Ile płacę?...

— Złoty pięćdziesiąt...

— Jakto? .. Tam w witrynie...

— Owszem — samo golenie kosztuje 30 groszy.. Dochodzi jeszcze 20 groszy za wodę do golenia, 15 groszy ałun, 35 gr. woda kolońska, 10 groszy puder, 25 groszy uczesanie głowy i 15 groszy dla personelu..,

Bolski.



— Nie śpiesz się tak, panie kierowco! Podaj mi pan nogę, bo zginę!

Ostatni dzień przedwyborczy.

W dniu wyborów obywatele muszą być trzeźwi. — Zakaz sprzedaży alkoholu. — Niektóre restauracje zamknęły swe podwoje. — Instrukcje zostały już wydane.—Na mieście spokój zapewniony. — Mobilizacja taksówek, bryczek i rolwag.

Łódź, 3 marca.

Wybory do sejmu, mające się odbyć w dniu jutrzejszym, zasługują na uznanie nietylko ze względów politycznych, lecz również społecznych, przyczyniają się bowiem do propagowania idei walki z alkoholizmem. Napozór wygląda to troszkę paradoksalnie, bo **cóż wspólnego mogą mieć wybory do ciał ustawodawczych z fikierami Kantorowicza lub Baczewskiego?**

A jednak związek taki istnieje i to nawet bardzo ścisły.

W myśl odpowiednich przepisów przedwyborczych wprowadzono zakaz sprzedaży alkoholu w ciągu trzech dni:

wczoraj, dzisiaj i jutro.

Policja czuwa pilnie, by zakaz był ściśle przestrzegany. Spróbójcie poprosić w restauracji kieliszek śliwowicy lub „czystej z kropką". Uprzejmy kelner z pewnością zrobi zażenowaną minę, skłoni się grzecznie i odpowie urzędowym tonem:

— **Zbliżają się wybory, proszę szanownego pana... Musimy być trzeźwi...**

Dla właścicieli restauracji jest to niewątpliwie wielka strata, szczególnie niedziela i sobota stanowić będą pokaźny uszczerbek w kasach restauracyjnych.

Niektórzy właściciele trzeciorzędnych restauracyjek wogóle

zamknęli swe lokale na te trzy dni.

Można z tego wyciągnąć smutny wniosek, że niektóre lokale restauracyjne opierają swój byt wyłącznie na konsumcji napojów alkoholowych.

W każdymbądź razie wybory na coś się przydają...

Przygotowania na dzień jutrzejszy dobiegają już końca.

W dniu wczorajszym w godzinach przedwieczornych odbyła się konferencja przewodniczących komisji obwodowych.

Przewodniczący okręgowej Komisji wyborczej p. sędzia Korwin - Korotkiewicz wręczył przewodniczącym wszystkie potrzebne druki i koperty z formularzami jak również instrukcje co do spełnienia obowiązków w dn. wyborów.

Wszystko jest już więc przygotowane...

Czeka się tylko na „**klijentów**".

***

Każdy może jutro spokojnie wyjść na miasto. Nie napadną na niego, nie pobiją go laskami, nie zrobią mu nic złego,

Policja czuwa. Organy bezpieczeństwa publicznego wydały już ostatnie zarządzenia, mające na celu zapewnienie porządku i spokoju na ulicach Łodzi w dniu jutrzejszym.

***

Taksówki będą miały jutro też „swój dzień". Jak się dowiadujemy, nie które partje wyborcze

wynajęły już na cały dzień jutrzejszy szereg aut,

mających służyć do agitacji wyborczej na ulicach Łodzi.

Sprowadzono również bryczki i rolwagi z okolic podmiejskich.

Ostatni dzień upływa pod znakiem gorączki i niecierpliwego wyczekiwania.

Bak.



Jak powstała klaka

Londyński „stolarz trumien na Olimpie".

Wiadomo powszechnie, co to jest klaka teatralna i jaki decydujący nieraz wpływ wywiera ona na losy przedstawień. Posługują się nią największe teatry całego świata, największe gwiazdy sceniczne boją się jej i również korzysta ją z jej usług...

Ale mało kto wie, kto „wynalazł" klakę — jaka jest historja jej powstania.

Ojczyzną klaki jest — nie miasto, w którem najbardziej nią się posługują, t.j. Paryż, ale — Londyn. Kronika teatralna tego miasta opowiada, że na początku ubiegłego stulecia był stałym gościem londyńskiego Drury — Lane — theatre pewien człowiek, zwany powszechnie: „**stolarz trumien na Olimpie**". Tem ciekawem mianem darzyła londyńska publiczność dziwnego człowieka, który przez długie lata zajmował swoje stałe miejsce na najwyższej galerji i zadowolenie swe z widowiska objawiał biciem dłoni o parapet galerji. Uderzenia te przypominały uderzenia młotka przy wbijaniu gwoździ w wieko trumny.

On to jest rzeczywistym, pierwszym, dokładnie nam znanym i przez historję przekazanym klakierem. Z niezwykle wytężoną uwagą śledził bieg akcji na scenie. Jeśli w sztuce były miejsca dobre, uderzał silnie o parapet. Taksamo postępował, jeśli aktor grał dobrze. Gdy publiczność długo hałasowała, „trumiennik" znowu uderzał dłonią kilka razy, chrząkał, marszczył czoło, aż rozbawieni widzowie milkeli. Nie zdarzało się, aby po trzeciem lub czwartem uderzeniu sala dalej hałasowała...

Z czasem tak się przyzwyczajono, że z uwagą oczekiwano sygnału z galerji. Jeśli tam było cicho, nikomu na myśl nie przyszło bić brawo... każdy bał się skompromitować, gdyż widocznie komedja była licha i licho ją grano...

Znaczenie trumiennika rosło z każdym dniem. O łaski jego ubiegali się autorzy, gdyż często swoim stukaniem lichą rzecz ratował od upadku. Również liczyli się z nim aktorzy, bowiem on dopiero robił z nich wielkości. Jeśli ktoś z publiczności klaskał bez uprzedniego znaku „trumiennika", nie robiło to najmniejszego wrażenia, często nawet uważano takie oklaski za złośliwe kpiny..

Gdy trumiennik pewnego razu zachorował, dyrektor — zrozumiawszy swoją zależność od niego — poszukał płatnego zastępcy. Zwyczaj rozpowszechnił się również w innych teatrach, „trumienników" zaczęto wynajmować, zaopatrywać je w różne narzędzia do hałasowania, i w ten sposób powstała z czasem płatna, zawodowa „klaka".

Skandal na szlaku Warszawa-Łowicz-Zgierz.

W zarezerwowanych wagonach odbywał się szmugiel pasażerów.

Od kilku tygodni funkcjonarjusze policji na dworcach kolejowych w Łowiczu, Zgierzu i Sochaczewie mieli na oku niejakiego Jakóba Łajchmana, który stale kręcił się po wagonach III klasy, prowadząc ożywione rozmowy z brodatymi kupcami.

Gdy już stało się jasne, że Łajchman uprawia szmugiel pasażerów, policja otoczyła jeden wagon na stacji w Zielkowicach, poczem przystąpiono do sprawdzania biletów.

Zatrzymano siedem osób jadących „na gapę" z biletami już raz stemplowanemi. Poza tem przy Łajchmanie znaleziono jeszcze dziesięć biletów mimo, iż zdążył połknąć nieokreśloną ilość egzemplarzy.

Wspomniany wagon pozostawał pod nadzorem konduktora Romana Koziarskiego z drużyny Warszawa - Główna, a pociąg prowadził kierownik Kralczyński.

Według pobieżnych obliczeń, skarb państwa poniósł straty sięgające 6 tysięcy złotych.

Dochodzenie w tej przykrej sprawie prowadzi sędzia śledczy w Łowiczu.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, w sobotę, ostatni występ Mieczysławy Ćwiklińskiej w arcywesołej komedji „Mecenas Bolbec".

Jutro, w niedzielę, dwa przedstawienia: o godzinie 5 po południu „Śnieg" Przybyszewskiego, wieczorem „Moralność pani Dulskiej".

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro o godz. 4.20 i 8.20 wieczorem, ostatnie przedstawienie efektownego melodramatu p. t. „Wiarusy sztandarów Francji".

Podziurawiono go kulami

a potem roztrzaskano czaszkę.

Nowa zbrodnia Ku-Klux-Klanu.

W Rockville, mieście położonem w amerykańskim stanie Connecticu, wtargnęła zbrojna zgraja Ku-Klux-Klainistów do mieszkania mulata Clarca Keliemme'a.

Napadu dokonano wn ocy.

Nieszczęśliwego człowieka wywleczono na podwórze i podziurawiono go literalnie kulami, a w końcu roztrzaskano mu czszkę.

Egzekucja trwał okoł pół godziny.

Przyczyną tego barbarzyńskiego napadu był następujący wypadek:

Clarnce Kellemme zakochał się w białej dziewczynie i zyskał jej wzajemność.

Gdy dowiedzieli się o tem Ku-Klux-Klaniści zagrozili mu śmiercią, jeśliby się ważył ożenić ze swą ukochaną.

Kilka tysięcy sztuk bydła

pastwą płomieni.

W pobliżu Passawy spłonęła dziś w nocy wieś obejmująca piętnaście większych gospodarstw rolnych. Wszystkie domy mieszkalne oraz zabudowania gospodarskie stały się pastwą płomieni. W czasie pożaru zginęło kilka tysięcy sztuk bydła. Szkody są tak wielkie, iż nie zostaną napewno pokryte przez zawarte zabezpieczenie majątku.

Skrupulatny patrjota angielski

rozbił bank w Monte

i podzielił się wygraną ze skarbem brytyjskim.

Przed kilku dniami angielski minister skarbu Winston Churchill otrzymał od znanego angielskiego przemysłowca eHnryka Buxtona 520 funtów szterlingów, jako podarunek dla skarbu państwa.

Henryk Bxton wygrał te pieniądze w Monte Carlo.

Bawiąc w Nicei chciał się raz w życiu przekonać czy mu służy szczęście w hazardownej grze.

Z 15 funtami szterlingów wybrał się więc do Monte Carlo i w ciągu trzech godzin rozbił bank.

Jako skrupulatny bilansisa obliczył koszty swego pobytu na Rivierze, a resztę pieniędzy ofiarowało jczyźnie.

Pod słonecznem niebem Kalifornji

roi się morze od igras zek nowoczesnych nimf i trytonów.

Pod palącem rozkosznie słońcem w Kalifornji roją się uzdrowiska nadmorskie od nowoczesnych nimf morskich.

Urocze girlsy przywdziały na siebie kostjumy kąpielowe przypominające do złudzenia stroj lotników.

Zielony hełm na chłopięcej fryzurze, spodenki sportowe, leciutkie sandały, chroniące nogę od kamyków i muszli — oto najmodniejsze ubranie kąpiącej się na Florydzie damy. Barwa kostjumu musi jednak harmonizować z kolorem otoczenia i pod tym względem są podzielone zdania. Jedne z pań barwą swych szat upodobniają się do wydorostów, inne do ryb, a inne znów do piany morskiej.

I wśród tej pluskającej się fauny i flory zjawił się niedawno olbrzymi, gruby rekin.

Ukazanie się potwora wywołało początkowo ogromną konsternację, która zamieniła się rychło w wesołość, albowiem rozpoznano w tem osobliwem przebraniu ulubionego komika cyrkowego Johna Bratforda.

Co może miłość matki.

Przedziwna historja przygód, na które naraziła się, by ratować syna.

Pisma lipskie donoszą o niezwykle śmiałem przedsięwzięciu pewnej żony fabrykanta z Solingen, która wykrdała syna swego z legjonu cudzoziemskiego w Algierze.

Dwudziestoletni młodzieniec, żądny awanturniczych przygód, zbiegł z domu i zaciągnął się jako ochotnik do legji cudzoziemskiej.

Z tej ciężkiej służby postanowiła go wyswobodzić matka, gorąca patrjotka niemiecka.

Wyjechała do Afryki i jako artystka kabaretowa błąkała się po miastach garnizonowych w poszukiwaniu syna.

Wreszcie znalazła swego jedynaka. Zaopatrzywszy syna w fałszywy paszport i cywilne ubranie, umknęła na pustynię i po wielu niebezpiecznych przygodach przywiozła jedynaka do ojczyzny.

MORSKI

WYSPA TORTUR i ŚMIERCI

57)

Za chwilę rozsunęły się drzwi iwbiegł duży pies owczarski. Porwaliśmy się wszyscy na nogi, bo należało spodziewać się jego właściciela. Pan S. począł przyzywać psa, lecz bezskutecznie złapać się również nie dał, trzymając się na bezpiecznej dlań odległości. Strzelać byłoby bezsensownem, dlatego zwinęliśmy obóz i jak tylko można było szybko ruszyliśmy w drogę. Po trzech — czterech dniach marszu nie niespokojni wyszliśmy z lasów znów na olbrzymie błota rozpościerające się przed nami.

Idący z tyłu za nami kozak nasz naraz krzyknął zwracając się do mnie: „Pan! ludi". Spojrzałem w pokazanym mi kierunku i rzeczywiście ujrzeliśmy na prawo daleko przed nami małe poruszające się czarne punkciki. Wziąwszy pod uwagę, że i my zostaliśmy przez nich dostrzeżeni, nie wiedząc zaś z kim mamy do czynienia szliśmy dalej, lecz z zamiarem dostania się do niezbyt już oddalonego od nas znajdującego się po lewej stronie lasu wrzynającego się w błota. By zaś nie rzucało się w oczy, że celem naszym jest właśnie ten las, manewrowaliśmy w taki sposób, że omijając rzekomo nieprzebyte miejsca raz oddalaliśmy się to znów przybliżeliśmy się do ściany lasu.

Manewrując w taki sposób i udając że nie widzimy tych ludzi, przybliżyliśmy się do lasu i po chwili skryliśmy się w nim.

Lasem tym, zachowując ostrożność, poszliśmy w kierunku widzianych ludzi. Po krótkim marszu wyszliśmy na brzeg dużej spławnej rzeki, na której ujrzeliśmy tysiące przygotowanych do spławu sosen, leżących luźno jedna obok drugiej. Po drugiej stronie rzeki — kilkudziesięciu robotników zajętych przy spławie drzewa. Wszyscy przerwali pracę i przyglądali się nam. Machając ręką począłem przyzywać ich do sobie. Gdy to nie odniosło skutku skoczyłem z brzegu na leżącą na rzece dużą sosnę i tak skacząc z jednej na drugą począłem zbliżać się do przeciwległego brzegu. Dopóki kloce leżały zwarte jeden przy drugim jakoś mi to udawało.

Gdy zaś napotkałem dalej luźno leżące począłem się zapadać co chwila. Groziło to niechybną śmiercią, gdyż zapadłszy się pod kloce, nawet przy chęci ratowania mnie robotnicy nie byliby w stanie tego uczynić. Wpadłszy do wody ledwie zdołałem się uchwycić takiego kloca i przygarnąwszy do siebie inne wydobyłem się na nie, poczem dałem za wygrane i z wielkim trudem w taki sam sposób powróciłem na brzeg.

Robotnicy, widząc bezskuteczne moje zmagania się po krótkiej naradzie przysłali do nas łódź. Wysiadło z niej kilku z nich, z żadnym jednak nie byliśmy wstanie porozumieć się. Pogadali coś między sobą i wysłali łódź na swój brzeg skąd przyjechał kierownik robót, z którym jako tako dogadaliśmy się po rosyjsku.

Przez cały czas mych pertraktacji towarzysze moi znajdowali się na brzegu lasu. Gdy więc kierownik robót na moje zapytanie, czy ziemia ta (tu zatoczyłem krąg ręką) należy do Finlandji — odrzekł twierdząco i gdy na dowód pokazał mi opakowanie tytoniu z ceną w markach fińskich — nie miałem wątpliwości. Postać i odzież robotników zresztą mówiły o tem. Wywołałem więc swych towarzyszy z ukrycia i zawiadomiłem ich o tem.

Byliśmy uratowani.

Było to pod koniec czerwca.

Powiedzieliśmy Finom kim jesteśmy skąd idziemy i czego chcemy. Oddaliśmy im broń i kazaliśmy zawieść się do władz. Po kilku godzinach umyci i przebrani siedzieliśmy w ciepłej izbie fińskiej, za suto zastawionym stołem, zaś łagodne Finki prześcigały się w swej gościnności.

Przez Kunsamo, Uleaborg, samochodami i koleją żelazną przybyliśmy do stolicy tego pięknego, acz smutnego kraju, Helsingforsu.

W połowie sierpnia 1925 r. na luksusowym stateczku jako wolny obywatel Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej odpływałem do kraju, żegnany przez swych przyjaciół rotmistrzów B. i Malsaga, ślubując sobie dozgonną przyjaźń.

Rotmistrze po otrzymaniu niezbędnych dokumentów mieli zamiar udania się do Paryża, zaś rotm. Malsag obiecał odwiedzić mnie z stamtąd w Warszawie i dotrzymał słowa.

Dziś rozpamiętywując minione dnie walki o najdroższy skarb człowieka, jakim jest wolność przesuwając przed swemi oczyma dzieje naszej ucieczki i ciężkich zmagań się z trudami i niebezpieczeństwem, jakie nam stale groziły mając to wszystko już poza sobą, utrwalam się w przeświadczeniu, ile może dokonać człowiek, gdy zechce, a nadewszystko, gdy musi.

KONIEC.

„Król mody" - Poiret rozpoczął swą karjerę, jako drobny sprzedawca parasolek.

Worth go zaangażował jako dostawcę „smażonych kartofli".

Było to już dość dawno temu — opowiada o sobie Paweł Poiret, właściciel olbrzymiego magazynu mód i wielki władca w dziedzinie pięknych tualet — zgłosiłem się do Wortha, właściciela znanej firmy paryskiej. Kazał mi usiąść i powiedział:

— Moj panie, kupiliśmy już sporo pańskich szkiców mody; zresztą pracownia tualet Douceta kupuje ich również sporo. Ile pan właściwie zarabia?

— Około 500 franków miesięcznie — odpowiedziałem, nisko się kłaniając.

— U Douceta pracował pan w dziale krawiectwa i to właśnie przemawia za panem bardziej, niż wszelkie inne szczegóły. Firma nasza pracuje głównie dla wyścigów i dla wielkich przyjęć, a specjalnością naszą są zbytkowne okrycia i stroje wieczorowe. Jesteśmy w pewnym stopniu restauracją, w której podawane są wprawdzie pasztety z gęsich wątróbek, trufle i inne smakołyki, lecz brak nam przysmażanych kartofli. Dlatego właśnie chcę pana zaangażować.

Karjera Poireta zaczeła się bardzo skromnie. Był on coprawda synem zamożnego kupca i otrzymał odpowiednie wykształcenie, musiał jednak z miliona sam przebijać się przez życie, został więc agentem fabryki parasoli. Sprzedawał parasole wędrując po schodach bardzo nieraz wysoko i biorąc napiwki od różnych klijentek, najczęściej kucharek i pokojówek

Dla odpoczynku młody agent zatrzymywał się nieraz na ulicy, a widząc piękne sylwety dam, wysiadających z powozu i kierujących się do eleganckiej cukierni, paru ruchami ręki robił ich szkice. Wieczorem, gdy po pracy siedział w domu przy stole jadalnym, poprawiał te szkice, wykańczał i ozdabiał

Pewnego dnia, idąc ulicą, Poiret spostrzegł taki napis nad sklepem: Doucet — krawiec. Tu ten słynny krawiec — pomyślał. Ledwie zaś pomyślał, natychmiast wszedł do firmy, i znalazłszy się we wspaniałej pracowni na pierwszym piętrze oświadczył szefowi firmy.

— Przyniosłem kilka rysunków.

— Niech pan przyjdzie jutro po odpowiedź! — powiedziano mu krótko.

Zachęcony Poiret tegoż samego dnia poszedł do innego jeszcze krawca, zostawiając mu również szereg rysunków. Następnego zaś dnia obie firmy odpowiedziały mu, że kupują rysunki.

Ponieważ nie chciał sprzeciwiać się woli upartego ojca, więc w dalszym ciągu pracował jako agent parasolnika; jednak nie chodził już do klijentek piechotą tylko jeździł dorożką. Zaoszczędzony czas zużywał na robienie rysunków.

Powoli i ojciec jego zrozumiał, że nie ma celu roznosić po mieście cudze parasole, skoro można doskanale zarabiać sprzedawaniem rysunków własnego wykonania. Z czasem Worth wziął go na stałego pracownika z bardzo dobrą pensją, używając go jednak tylko do komponowania skromnych sukien czyli owych „przysmażanych kartofli".

Sprzedawczynie Wortha buntowały się, mówiąc, że wstyd im sprzedawać „takie rzeczy". Poiret jednak nie dał się wyprowadzić z równowagi i robił dalej swoje.

Wreszcie Poiret znalazłszy kogoś, kto mu pożyczył 50 tysięcy franków, założył własny magazyn z ośmiu pomocnikami.

Na wystawie tego magazynu widniały chińskie hafty i jedwabie. Jesienią przyozdabiał okna wystawowe liśćmi, wiosną zaś kwieciem jabłoni i wiśni W pracowni zaś panowała rewolucja stroju Poiret stwarzał pomysły które jak bomby działały na placu wyścigowym i budziły sensację na premjerach.

Wypowiedział on wojnę kołnierzykom, fiszbinom, gorsetom, dając za to wszystkie barwy tęczy. Szalone powodzenie, jakie zdołał sobie wywalczyć, sprawiło, że po pewnym czasie Poiret z wąskiej uliczki przeniósł się na Champs Elysees.

Dziś posiada on tam wspaniały gmach Szklane schody, oświetlone od dołu, prowadzą do srebrnych drzwi wejściowych. Ściany salonów są różowe. Dywany zielone, jak trawniki w Anglji W oknach prawdziwe brukselskie koronki jako firanki,, a na sufitach wspaniałe weneckie żyrandole.

W woniejących werweną i ambrą wystawach pociągają wzrok prześliczne statuetki, rozżytne rzeźby, wielkie pierścienie prałatów, agrafy i fantastyczne korale. Tak właśnie wygląda wspaniały magazyn króla mody w Paryżu. Poireta który zaczął od tego, że biegał po stolicy Francji jako agent skromnego parasolnika, a dziś jest posiadaczem wielu miljonów i znanej na cały świat firmy.



Sensacyjne zdjęcia z wyścigów na Piwierze.

Krwawa noc w chacie wiejskiej.

Mąż, żona i syn urządzili rabunkową wyprawę na zamożnego sąsiada.

Z Warszawy donoszą:

Wiedzą sąsiedzi, na czem kto siedzi. Wiedziano też w Huszczy pod Biała Podlaską, na czem siedzi gospodarz Andrzej Koc. Andrzej Koc siedział, jak się patrzy, bo nie był goły I tego dobrego siedzenia pozazdrościli mu sąsiedzi. Zapragnęli tedy pogorszyć „siedzenie" sąsiadowi Kocowi, aby tem polepszyć sobie siedzenie własne.

I oto pewnej nocy Andrzej Koc uczuł pod siennikiem na którym spał wygodnie jakieś ruchy. Te ruchy go zbudziły. Otworzywszy oczy ujrzał nad sobą pochylonego człowieka. Drugi rewidował siennik.

— Wstawaj! — rzekł ponuro sąsiad Świętochowski. — Daj pieniądze, bo w łeb!

Andrzej Koc wstał. Nie wiedział co dalej począć. Z „pieniąchem" nie chciał się rozstawać, ale i w łeb nie chciał dostać. Łydki się pod nim trzęsły, szedł wolno ku komorze. Może się przecie co stanie i uratuje go przed napastnikami.

— Prędzej, stary kutwo!

Za Świętochowskim szedł jego syn, u drzwi wartowała Świętochowska. Wymknąć się nie można.

Andrzej Koc długo grzebał w komorze pod skrzynką, wreszcie wygrzebał osiemset złotych i wręczył je nocnym gościom.

— Więcej nie mam — rzekł płaczliwie.

— Łżesz! Sami poszukamy.

Otworzyli skrzynkę, zrewidowali schowki, przetrząsnęli zakamarki i znaleźli jeszcze trzy tysiące złotych. Andrzej Koc jęknął.

Sąsiedzi, ojciec i syn, popatrzeli na siebie znacząco. Syn dobył z zapazuchy rewolwer.

— Nie zabijajcie!

Andrzej Koc padł na kolana.

— Będę milczał! Nie wydam was! Jednem słówkiem nie zipnę, żeście byli u mnie!

Młody Świętochowski zawahał się i znów pytająco spojrzał na ojca.

— Zełgałeś, że nie masz więcej pieniędzy, a znaleśliśmy więcej. I teraz, jucho, łżesz.

— Nie powiem! Przysięgam! — błagał Koc, obejmując nogi Świętochowskich.

Rozkazujący ruch starego Świętochowskiego zdecydował o losie Koca.

Huknął strzał.

Koc runął. Świętochowscy wyszli.

Ale gdy Świętochowscy wyszli, Koc się ocknął. Obmacał się. Miał przestrzelone ucho.

Więc poszedł na posterunek policyjny. Świętochowskich aresztowano. Nie przyznali się do winy. Mimo to sąd skazał Tomasza Świętochowskiego (lat 64) Petronelę Świętochowską (lat 67) i Jana Świętochowskiego (lat 20), — wszystkich na cztery lata ciężkiego więzienia.

Z straszliwej księgi zbrodni

handlarzy żywego towaru.

Jednem z najniebezpieczniejszych miast dla młodych kobiet jest Londyn.

Tysiąc niebezpieczeństw czyha na każdym kroku na kobietę, a przygodni i zawodowi uwodziciele spychają je w bagno życia.

W żadnem więc mieście na świecie nie bronią młodej kobiety takie sprężyste kadry kobiecej policji, jak w Londynie.

A mimo to bardzo często głoszą kroniki, iż jakaś młoda przystojna panna, zwyczajnie cudzoziemka, nie obznajmiona z życiem olbrzymiego miasta, niknie bez śladu i nigdy już nikt nie dowiaduje się o jej losie.

Przed kilkunastu dniami przepadła bez wieści 19-letnia amerykanka. Z racji tej komendantka policji kobiecej w Londynie M. Mary S. Alten udzieliła następującego wywiadu jednemu z angielskich dziennikarzy.

— Rożne są metody uprowadzania kobiet, a w dziele tem uczestniczą nietylko mężczyźni, ale często starsze kobiety.

Niedawno zdarzył się taki wypadek:

Młoda dziewczyna wsiadła do tramwaju, a tuż obok niej zajęła miejsce poważna jakaś dam.

W pewnej chwili uczuła dziewczyna ból w nodze, pochodzący od ukłócia szpilką.

W kilka minut potem dziewczyna zemdlała, a starsza dama pośpieszyła jej na ratunek.

Zawołała automobil i udawała troskliwą opiekunkę.

I kto wie, co byłoby się stało z omdlałą dziewczyną, gdyby nie jakiś młody mężczyzna, który przypadkiem nabrał podejrzenia, iż starsza dama jest zbrodniarką.

Omdlałą zawieziono do lecznicy, gdzie okazało się, że szpilka była zatrutą gwałtownie działającym narkotykiem.

Wsypywanie odurzających proszków do napojów, usypianie chloroformem należy do zwykłych sposobów handlarzy żywym towarem.

Oszołomioną narkotykiem kobietę wywożą zbrodniarze do nor rozpusty, a następnie wysyłają do portów południowo - amerykańskich.

Do niedawna jeszcze przywabiano młode kobiety bardzo korzystnemi ofertami, obiecującemi posady w teatrach lub wytwórniach filmowych.

Policja jednak zajęła się tą sprawą i wielu takich oszukańczych agentów osadziła w więzieniu.

Czy można zmienić charakter pisma.

Nieraz się zdarza w życiu, że człowiek zapragnie zmienić charakter pisma, niekoniecznie dla celów występnych lecz np. pragnąc uzyskać lepsze stanowisko i t. p. Niestety, próby takie nie udają się na dłuższą metę. Wprawdzie na pierwszy rzut oka może się wydawać, że udało się nam bardzo pismo; jeśli jednak uważnie porównamy dawny charakter z niby zmienionym, zauważymy, iż zmian niema, a im szybciej będziemy pisać, tymbardziej znikać zaczną zmiany narzucone charakterowi pisma naszą wolą.

Samowolna zmiana charakteru pisma może trwać tylko bardzo krótko: jeśli też trzeba pisać coś więcej, piszący mimowoli wpada w zwykły swój sposób pisania, żadne więc usiłowania zmian nie skutkują.



Kunszt kanadyjczyków

polega na doskonałem opanowaniu techniki jazdy łyżwiarskiej.

Kanadyjska drużyna hokejowa była w St. Moritz klasą sama dla siebie. Przerastała pod każdym względem, wszystkie 10 zespołów europejskich, choć od czasów Chamonix zmieniło się wiele.

W Chamonix Kanadyjczycy z różnicą kilkudziesięciu bramek zwyciężyli bez najmniejszego wysiłku, teraz wyniki zmieniły sie do kilkunastu bramek. Europa poczyniła dość znaczne postępy w dz e dzinie hokeja lodowego, w każdym jednak razie tymczasem Kanada pozostaje wzorem niedoścignionym

Różnica pomiędzy poziomem hokeju w Kanadzie a Europie jest taka, że nawet rezerwowy gracz zespołu byłby gwiazdą w każdej europejskiej reprezentacji.

Kanadyjczycy rozegrali w St. Moritz trzy oficjalne mecze. We wszystkich tych spotkaniach przez cały czas przeważali zamorscy goście tak, wyraźnie, że ataki ich przeciwników były tylko sporadyczne.

Przeciwnicy w osobach Szwecji, Szwajcarji czy Anglji, byli do tego stopnia nieśmiali i odnosili się do kanadyyjskich potentatów z takim respektem że właściwie nie starali się nawet o zdobycie bramki.

Na meczu Kanada — Szwecja miał miejsce śmieszny wypadek, potwierdzający respekt Europy dla swych przeciwników.

Oto najlepszy może napastnik Starego Świata Johanson przedostał się przez linję obrony Kanady i znalazł się sam „oko w oko" z bramkarzem Sulirenem. Stoicki wprost spokój Suliczna spe szył groźnego Szweda, który w następstwie tego do bramki nie trafił.

Przew. ga kanadyjczyków leżała przedewszystkiem w ich sztuce jeżdżenia na łyżwach. Ich szybkość i technika jazdy pozwalała na stosowanie ryzykownych wprost „kawałów". Każdy z napastników potrafi, natychmiast po strzale, podążyć nadzwyczaj szybko za krążkiem, co pozwala na poprawienie odparowanego przez bramkarza sztrału. Nawet jeżeli krążek nie pójdzie do bramki, lecz za bramkę wtedy taksamo napastnik kanadyjski potrafi zdobyć krążek i podać go przed bramkę swym kolegom do „załatwienia". Wogóle napastnicy kanadyjscy starają się być stale jak najbliżej bramki przeciwnika w przeciwieństwie do europejskich graczy, którzy plazują się zwykle o kilkanaście metrów od bramki.

Kanadyjczycy celują również w tak zwanych „eleganckich foul'ach". System foulowania jest u nich wielce bogaty i urozmaicony.

Wielką zaletą zespołu jest start. Polega on na krótkich niezmiernie szybkich kroczkach i to nie na czubkach łyżwy.

Strzały kanadyjskie są bezkonkurencyjne. Silny strzał europejskiego gracza wydaje się powolnym wobec strzału kanadyjczyka.

Krążek, strzelony przez zamorskiego napastnika idzie po linji zupełnie prostej z tak kolosalną szybkością, że dla ludzkiego oka niemożliwością jest śledzić go w locie.

Najgłówniejszą zaletą kanadyjskiego bramkarza jest zdolność ustawiania się szybkość decyzji i naturalnie start. Pozatem celuje on w spokoju. Bramkarze kanadyjscy, przyzwyczajeni są w swej ojczyźnie do tego, że napastnicy strzelają natychmiast bez namysłu i z jednakowym kunsztem czy „forehandem" i „backhandem".

To też niezwykła szybkość decyzji jest ich cechą zasadniczą.

Walki o mistrzostwo Łodzi.

Wczorajsze rozgrywki przyniosły ogólne zwycięstwo faworytom.

W 12 dniu turnieju spotkał się Ł. K. S.I z Hasmoneą II, która stremowana przegrywa bezapelacyjnie.

Obie drużyny występują z rezerwowymi. Wyróżnił się Jastrzębski i Rozenberg.

Ł. K. S.I Hasmonea II 8:0.

1) Brzeski — Sztajnsberg 21:9, 21:11 (2:0)
2) Janecki — Frydman 21:12, 21:16 (2:0)
3) Kościelski — Rozenberg 21:12, 21:9 (2:0)
4) Jastrzębski — Frydberg 21:14, 21:16 (2:0)

Ł. K. S. II — Y. M. C. A. 5:3.

Piękną grę zainscenizował Ickowicz Korcelli b. słaby z trudem wywalcza wynik remisowy od marnie grającego Leszka.

1) Aldek — Ketner 21:16, 22:20 (2:0)
2) Korcelli — Leszek 18:21, 21:18 (1:1)
3) Ickowicz — Dylewski 21:15, 21:15 (2:0)
4) Izykowski — Kazimierz 10:21 18:21 (0:2)

Geyer — Y. M. C. A. 4:4.

Ałaszewski miał swój słaby dzień. Świetnie grający Marcelli z Y. M. C. A. zdobywa cenny punkt.

1) Ałaszewski — Marcelli 21:9, 18:21 (1:1)
2) Majer — Ketner 21:15, 21:19 (2:0)
3) Wende — Zwierzyński 17:21, 22:24 (0:2)
4) Lachman — Kalinowski 21:1[illegible] 14:21 (1:1)

Union — I żydowskie Gimn. Męskie 3:5

Gra bardzo interesująca.

1) Kleinert — Lauergurg 12:21 ,21:23 (1:1)
2) Stefka — Reznik S. 11:21, 15:21 (0:2)
3) Jesse — Reznik L. 16:21, 21:13 (1:1)
4) Durka — Szelachowicz 21:16, 21:14 (2:0)

Mecze w dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbywać się będą w sali Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej przy ul. Gdańskiej 111.

Jutrzejsze mecze footbalowe w Łodzi.

W dniu jutrzejszym odbędą się w Łodzi treningowe mecze klubów ligowych, które w ten sposób pragną dostatecznie przygotować swe pierwsze drużyny do rozgrywek o mistrzostwo Polski.

O godz. 11,30 przed południem zmierzy się Ł. K. S. z drużyną W. K. S-u, która w spotkaniu z Turystami w ubiegłym tygodniu, wykazała bardzo dobrą formę, nie o dużo ustępując druzynom extraklasowym. O godzinie 10-ej grają rezerwy tychże drużyn.

Po południu o godzinie 2,30 na tymże boisku zmierzą się Turyści z sympatycznym zespołem Unionu.

Jednocześnie dowiadujemy się, że fioletowi wysyłają swą drugą drużynę do Pabjanic, która zmierzy się z tamtejszą Burzą.

Miejski Komitet Wychowania

fizycznego udzielił już subwencji niektórym zw ązkom łódzkim.

Jak już donosiliśmy przed niedawnym czasem powstał w Łodzi Miejski Komitet Wychowania Fizycznego. Komitet zabrał się już bardzo energicznie do pracy.

Dowiadujemy się, że Komitet udzielił subwencji poszczególnym związkom sportowym, a mianowicie: Robotniczemu Sportowemu Komitetowi Okręgowemu zł. 1,500, Łódzkiemu Okręgowemu Związkowi Lekkoatletycznemu 1,500 zł., oraz Ośrodkowi Wychowania Fizycznego 1000 zł.

W celu łatwiejszego wykonania całego szeregu spraw, związanych ze sprawą wychowania fizycznego w Łodzi, odbędzie się w dniu jutrzejszym o godz. 11-ej przed południem w lokalu Ł. K. S. zebranie komisji technicznej Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego.

Francja bije Australję w meczu tenn sowym.

W meczu Francja — Australja przerwanym w poprzednim tygodniu z powodu deszczów, a obecnie wznowionym w Sydney, Borotra pokonał Hoppmanna 6:4, 6:4, natomiast Boussus uległ doskonałemu Crawford'owi 3:6, 7:5, 4:5; para Brugnon — Boussus zwyciężyła zespół Petterson — Hoppmann 6:4, 6:4.

Polska - Węgry.

Międzypaństwowy mecz bokserski zostanie doprowadzony do skutku

Polski Związek Bokserski czyni starania, by odkładany kilkakrotnie mecz bokserski Polska — Węgry doprowadzono do skutku. Sprawa zależy wyłącznie od tego, czy uda się Związkowi uzyskać odpowiednie fundusze na ten cel, ponieważ Węgry są dziś bodaj że najświetniejszą klasą amatorów w Europie. Mecz ten miałby niejako charakter generalnej próby przed Olimpjadą.

Zawody ciężko-atletyczne

rozpoczynają się dziś w Łodzi.

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w Łodzi zawody ciężko - atletyczne o mistrzostwo województwa łódzkiego. W zawodach tych wezmą udział zawodnicy Makkabi, Siły, Sokoła oraz innych klubów, które posiadają sekcje ciężkoatletyczne.

Spotkania odbędą się w lokalu Makkabi.

Europejski mistrz hokeju pokonany.

Reprezentacja Szwecji uległa „Berliner Schl. Cl." w stosunku 5:3 (2:2 2:1 i 1:0) co jednak nie jest miarodajne jako stosunek wartości obu drużyn, gdyż spotkanie odbyło się w berlińskim Sportpalast na sztucznym lodzie, do którego miejscowi są przyzwyczajeni, natomiast dla Szwedów warunki te były bardzo uciążliwe i tem samem grali conajmniej o klasę gorzej. — „Kanada" pokonała „Erstlaufverein" 13:0 (4:0, 7:1, 2:0) w Wiedniu.

Program międzynarodowy

Polskiego Zwiazku Strzeleckiego.

W sezonie nadchodzącym odbędą się w kraju następujące ogólnopańswowe zawody strzeleckie: 25.V — 1.VI w Toruniu IV Narodowe Zawody Strzeleckie, 29 i 30 VI w Przemyślu VIII ogólnopolskie zawody strzeleckie Związku Strzeleckiego. 15 i 16.IX — w Warszawie III Narodowe Zawody Strzeleckie w broni małokalibrowej.

Związek strzelecki zamierza wziąć udział w następujących zawodach międzynarodowych: w maju — zawody korespondencyjne z Francją i Anglją, 12—26.V — Międzynarodowe zawody w Isy i Versalu oraz do 12 — 25.VII — w Holandji międzynarodowe zawody z dowolnej broni długiej, krótkiej i wojskowej.

Dziś i dni następnych **SPLENDID** Clou sezonu!

KSIĘŻNA LUIZA KOBURSKA

Romans córki królewskiej.

Film podziwiany przez niezliczone tłumy publiczności. Najnowszy szlagier produkcji zagranicznej.

W roli tytułowej:

ERNA MORENA

Od godz. 1.30 do 3-ej cena wszystkich miejsc 1 zł. i 50 gr.

CASINO

Dziś i dni następnych!

Obraz niesamowitej grozy z epoki poprzedzającej zabójstwo **Cara Aleksandra II**

p. t.

NIEWOLNICY CARSKIEGO KNUTA

Scenarjusz osnuty na tle wstrząsającej powieści **Piotra Newskiego „Daniszewowie"**

Realizacja i reżyserja: **Hans Sturm.**

W rolach głównych dwie fascynujące gwiazdy ekranu:

Mona Maris
i Henryk George.

Epopea czasów pańszczyźnianych
Bunt rozszalałych mas chłopskich.
Przymusowe małżeństwa pod nahajką.
Tortury. Przemoc. Egzekucje. Mrok.

Orkiestra symfoniczna pod kier. p. L. KANTORA.

Od g. 1.30 do 3-ej cena wszystkich miejsc **1 zł. i 50 gr.**

BACZNOŚĆ AUTOMOBILIŚCI!!!
CENY REKLAMOWE



„AUTO — STOCK"
— „ — wł. H. GUTMAN. — „ —
Łódź, Piotrkowska 51, tel 29-94

Poleca oryginalne części zamienne do samochodów „FORD" i „CHEVROLET" Oleje i Smary. Opony i Dętki, oraz wszelkie akcesorja samochodowe.

Skład apteczny i Perfumerja
M. WOLLMANA,
Zawadzka 12.
Poleca
Perfumy i kosmetyki po cenach konkurencyjnych
Każda z pań zostaje uper. perf. GERLAINE A.

OSTRZEŻENIE.

Od pewnego czasu grasuje niejaki p. H. D. TWARDOWICZ, który się podszywa pod moją firmę; przyjmuje zamówienia, wyłudza pieniądze oraz inkasuje należności.

OSTRZEGAJĄC Sz. Klijentele, zaznaczam, że p. H. D. Twardowicz, nie jest przezemnie upoważnionym do przyjmowania zamówień, ani do inkasowania należności.

Równocześnie wzywam wyżej wymienionego do zgłoszenia się celem wylegitymowania się ze swej niedopuszczalnej czynności, w przeciwnym bowiem razie, zniewolony będę sprawę skierować do władz.

Pierwsza Łódzka Fabryka Pieców, Maszyn Piekarskich i Cukierniczych
L. TWARDOWICZ
Łódź, Konstantynowska 36.

Dr. med.
Różaner
Dzielna № 9.
Tel № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.
Dla Pań od 3—5 po poł.

Dr. med.
S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-53
Przyjmuje od 9—1 od 5—8. Dla pań do 4 — 5.
Dla niezamożnych
Ceny leczenia.

Doktór
L. Prybulski
Zawadzka № 1
Telefon № 25-39
Choroby skórne włosów wenerycz ne i moczopłciowe (leczenie światłem)
Lampa kwarcowa promieniami Röntgena,
Przyjm. od 9-2 i 5-8
Dla pań od 4 - 6.
Oddzielna poczekalni

Kupno i sprzedaż

Indian- wózek stan doskonały tanio sprzedam. Kokcińska 54, pierwsze piętro, prawo, dojazd dziesiątką 4

Nauka wychowanie

Języka polskiego szybko wyucza student wyższego semestru. Starszych specjalną skróconą metodą. Gdańska 23 m. 2, front 1 p. 4

Doktór
P. Klinger
Choroby weneryczne, skórne i włosów
Przeprowadził się na ulicę
Andrzeja Nr. 2
Tel. 32-28.
Godziny przyjęć: od 1.30 - 2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów, W niedziele i święta od 10 — 12

Rozmaite

Przybłąkała się suczka czarna do odebrania za zwrotem kosztów. Przędzalniana 85, u Stanisława Pilca 4

Urocze letnisko pod Łodzią, ogród owocowy, garaż, tanio wynajmę. Pośrednicy pożądani. Zapytania składać pod „Zacisze" do adm. „Republiki" 4

Manicure 60 gr. Gdańska Nr. 85 front 1 p. m. 4. 3

Manicure. Cegielniana 19, front parter. 4

Pończochy oczka — dziury reperuje tanio, ul. Konstantynowska 33, m. 11. 6

Doktór
Wołkowyski
Zachodnia № 57.
(róg Cegielnianej 19)
Choroby skórne weneryczne
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz. 4—8
W niedzielę i święta od 11 - 1.
Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku,

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po p.

Dr.
ST. BIBERGAL
MONIUSZKI 11. — Tel. 63-22
Choroby skórne i weneryczne elektroterapia.
Przyjmuje od 8—10 od 5—8 wiecz.

Elegancką męską bieliznę
poleca znana fabryka bielizny
BLUMENFELDA
Zawadzka 15. front 1 p.
Przyjmuje się także zamówienia z powierzonego materjału.

Dr. med.
BRAUN
Południowa № 23
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych leczenie światłem, (Lampa kwarcowa
przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 pp.

Lekarz - dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294
codziennie od godz 4—7 wiecz.

Projekty
REKLAM, PLAKATÓW, ETYKIET, ZNAKÓW FIRM. i t. p.
oraz reklamy wieżowane
W. DROZDOWSKI
ul. GDAŃSKA 20 m 32

Zginął
pies
biały z żółtemi plamkami długa sierść. Uczciwego znalazcę uprasza się o odprowadzenie za
wynagrodzeniem
na ulicę Kilińskiego Nr. 47, do Ferstera.

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
Nawrot 2
do 10 r., 1—2 i 4—8
dla pań spec. od 4 - 5
dla niezamożnych ceny leczenia.

Dr. med.
Lubicz
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w.
Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia.

ZDOLNA
sprzedawczyni
poszukiwana do magazynu konfekcji
I. BROMBERG
Pl. Wolności 5 4

Rutynowany korespondent
polsko-niemiecki prawnik
poszukuje
zajęcia na godziny wieczorowe.
Referencje. Oferty sub „Kor. 40"

Wydawca: Władysław Polak. W drukarni „Republika" Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.